

Konsekwencje upadku na Ziemię średniej asteroidy

21 maja 2014

Od czasu upadku asteroidy na Uralu, rosyjscy specjaliści zdecydowanie bardziej interesują się szacowaniem ryzyka płynącego ze strony zagrożeń z kosmosu. Z kolei na świecie problematyce tej wciąż poświęca się nieproporcjonalnie mało uwagi w stosunku do istniejącego ryzyka.

Szef rosyjskiego centrum do spraw monitorowania i prognozowania, Władysław Bołow, oświadczył, że upadek dwustumetrowej asteroidy do oceanu może wywołać tsunami z falą o wysokości nawet 500 metrów. Z kolei gdyby na Ziemię upadło ciało niebieskich o ponad kilometrowej średnicy może to spowodować katastrofę o globalnych rozmiarach.

Prognozowanie miejsca upadku na oceanach jest racjonalne, bo zajmują one aż dwie trzecie powierzchni Ziemi. Oznacza to, że prawdopodobieństwo, że taki obiekt wpadnie do oceanu jest odpowiednio wyższe. Tyle teorii, bo praktyka wskazuje na coś innego. W ciągu ostatnich 110 lat doszło do dwóch poważnych incydentów związanych ze spadającymi obiektami z kosmosu i oba miały miejsce w Rosji.

Przede wszystkim trzeba wspomnieć tak zwany „meteor tunguski”. Do tej kolizji doszło w 1908 roku w Tajdze, w okolicy rzeki Podkamienna Tunguska na Syberii. Szczerze mówiąc nie wiadomo do końca co wtedy spadło, ale przyjmijmy, że mogła to być asteroida lub kometa. Biorąc pod uwagę zniszczenia lasu, moc eksplozji do jakiej wtedy doszło jest przez ekspertów, jest szacowana na około 40-50 megaton, co odpowiada energii wyzwolonej podczas najpotężniejszych prób bomby wodorowej.

W porównaniu do tego zdarzenia, to co wystąpiło nad Czelabińskiem w lutym ubiegłego roku było dużo słabsze. Eksplozja tego ciała niebieskiego, do której doszło 23 km nad

powierzchnią ziemi, miała moc wybuchu 0,4-1,5 megatony. To jednak wystarczyło, aby powstała fala uderzeniowa, która dwa razy obiegnęła całą planetę.

Upadki dużych ciał niebieskich na powierzchnię planet zdarzają się co jakiś czas. Wiadomo o przynajmniej 120 dużych kraterach poimpaktowych na kuli ziemskiej. Większość z tych kolizji miała miejsce bardzo dawno temu, ale to nie oznacza, że teraz do tego nie dojdzie, wręcz przeciwnie, obserwuje się zdecydowanie więcej średnich i dużych obiektów mijających naszą planetę.

Samopoczucie nie poprawia też fakt, że wiele z potencjalnie groźnych ciał niebieskich obserwujemy na kilka dni przed przelotem, lub już po przelocie w okolicy Ziemi. Oznacza to, że jesteśmy w większości przypadku ślepi i nie umiemy wykrywać takich zagrożeń z odpowiednim wyprzedzeniem. To dobrze, że największy kraj świata, Rosja, który z racji tego faktu ma największą szansę „oberwać” w takim potencjalnym bombardowaniu, zaczyna dostrzegać jak bardzo kosztowne mogą być zaniechania w zakresie asteroidowej prewencji.

Na podstawie: www.gismeteo.ru

Źródło: [Zmiany na Ziemi](#)